



## HONORATA OTULAK

Warszawa, 22 lutego 1950 r., Janusz Gumkowski, działając jako członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, przesłuchał niżej wymienioną osobę, która zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Honorata Otulak z d. Sujecka
Data i miejsce urodzenia	18 maja 1914 r., Biały Ług, pow. Grójec
Imiona rodziców	Stanisław i Marcjanna z d. Otulak
Zawód ojca	rolnik
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	6 klas szkoły powszechnej
Zawód	dozorczyni
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Emilii Plater 10 m. 1
Karalność	niekarany

---

Od roku 1937 mąż mój, Józef Otulak, był portierem w Warszawskiej Fabryce Dźwigów, której biura mieściły się przy ul. Emilii Plater 10. Dnia 1 sierpnia 1944 roku, około godz. trzeciej po południu, kiedy w biurze nikogo już nie było, nawet mojego męża, weszło do bramy trzech cywilów, którzy zmusili mnie do otwarcia biura, mówiąc przy tym, że są powstańcami i że tutaj będzie ich punkt rozdziału broni. Wyprosilili mnie z biura. Widziałam, że do biura wchodzi i wychodzi jacyś mężczyźni. Po upływie około piętnastu minut weszli do bramy trzej żandarmi z karabinami w rękach. Pytali się mnie, czy w biurze są bandyci, że ktoś telefonował do nich, donosząc o tym. W otwartych drzwiach biura stało dwóch powstańców. Niemcy zwrócili się do nich z tym samym pytaniem. Powstańcy wzruszyli ramionami, nic nie

odpowiadając. Żandarmi wyszli. Na korytarzu prowadzącym z ulicy na podwórze Niemcy spotkali się z pięcioma mężczyznami i jedną kobietą. Wśród nich był właściciel pracowni przyrządów szklanych mieszczącej się w prawej oficynie naszego domu, Stefan Obojski. Z nim szedł Stefan Kusiński, jego kuzyn, który w ręku nioś jakąś paczkę. Niemcy zatrzymali ich, pytając, co niosą. Gdy dowiedzieli się, że są to pieniądze z banku, kazali mężczyznom wzniesć ręce do góry i wyprowadzili ich na ulicę. Po chwili wrócili na parter. Wzięli mnie z mojego mieszkania, Zbigniewa Krawczyka, który u mnie mieszkał, a który może dwa miesiące przed wyżej opisanym faktem uciekł z Sosnowca, następnie kilku powstańców, ilu – nie wiem. Gdy wyszliśmy, pod oknami biura na chodniku leżało już tych pięciu mężczyzn, poprzednio wyprowadzonych z naszego domu na ulicę. Niemcy kazali nam także położyć się na chodniku twarzą do ziemi. Wówczas wywiązała się strzelanina między powstańcami, którzy jeszcze zostali w biurze, a żandarmami na ulicy. Nam, znaczy mnie i tej kobiecie, która szła z pięcioma mężczyznami, Niemcy kazali wstać i iść w kierunku ul. Nowogrodzkiej. Doszliśmy do Hożej. W tym czasie pod dom przy Emilii Plater 10 podjechał tabor Ukraińców na wozach. Niemcy kazali im obstawić ulicę Emilii Plater do Hożej. Ludności cywilnej na Emilii Plater nie było. Co się dalej działo przy domu na Emilii Plater 10, nie wiem.

Po powstaniu, gdy wróciłam do domu, dowiedziałam się, że na Emilii Plater pod nr 15 na podwórzu jest jakaś mogiła. Ekshumacja przeprowadzona w kwietniu 1945 roku przez osoby prywatne, rodziny, wykazała, że leżą w niej zwłoki pięciu mężczyzn wyprowadzonych 1 sierpnia 1944 roku z domu przy ul. Emilii Plater 10 (nazwiska mi znane już podałam) oraz Zbigniewa Krawczyka i dwóch powstańców. Razem osiem ciał.

Czy więcej powstańców wówczas zginęło, nie wiem. Bezpośrednio przy tej egzekucji z 1 sierpnia 1944 roku przy ul. Emilii Plater, był mój mąż Józef Otulak (zam. ul. Emilii Plater 10 m. 1).

Na tym protokół zakończono i odczytano.